

Odyniec, Waclaw

"Olsztyn 1353-1945", Andrzej Wakar, Olsztyn 1971 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 266-268

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tylko wsi, ale i całego kraju, autor nie poświęcił w monografii najmniejszej uwagi. Stanowi to najpoważniejszy mankament książki.

W oparciu o analizę dzieł parafii Henrykowo, Adolf Poschmann doszedł do wniosku, że zasadniczy zrąb gospodarstw chłopskich, od średniowiecza aż do roku 1945 nie uległ większym zmianom, że gospodarstwa te nie były dzielone nawet w XIX wieku. Wniosek ten rozszerza autor na całą Warmię. Uogólnienie to jest jednak zbyt daleko posunięte. W okresie pierwszego pokolenia powłaszczeniowego, mniej więcej do połowy XIX wieku, wielu nowych właścicieli musiało się ratować właśnie sprzedażą części swoich gruntów, inni zaś dzielili swoje gospodarstwa między dzieci. Podziałki te nazywano dysmembracjami. Proces podziałów został następnie zahamowany, aczkolwiek wielu drobniejszych rolników w krytyczniejszych latach musiało wystawiać swoje gospodarstwa na licytację, może częściej niż w pierwszej połowie XIX wieku. W związku z dysmembracją, przytoczmy kilka przykładów. W roku 1824 w domenie olsztyńskiej podzielono 15 gospodarstw; w domenie lidzbarskiej w latach 1827—1859 aż 579; w Orzechowie, w domenie reszelskiej było w roku 1811 26 gospodarstw, a w roku 1827 już 37.

Ciekawe obserwacje natury społecznej poczynił autor na temat stosunków między najbogatszymi mieszkańcami wsi czyli sołtysami, *kelmerami*, tak zwanymi wolnymi (sprostujmy tu, iż *Freie* nie oznacza zwolnionych od szarwarku, bo tych określano w niemieckiej nomenklaturze *Scharwerksfreie*, *Zinsbauer*, *Hochzinsler* itp., a tylko zamożniejszych chłopów, osobiście wolnych zbliżonych pod względem prawnym do *kelmerów*, a nawet drobnej szlachty) a chłopami szarwarkowymi i czynszowanymi oraz czeladzią i bezrolnymi. O ile przedziały pomiędzy najbogatszą częścią wsi a dawnymi szarwarkowymi i czynszowanymi w wyniku uwłaszczenia w drugiej połowie XIX wieku zanikły, to właśnie w tym okresie zaczęły się pogłębiać różnice pomiędzy posiadającą częścią wsi a bezrolną, co między innymi bardzo wyraźnie dało się zauważyć w sferze stosunków obyczajowo-towarzyskich.

Adolf Poschmann podkreśla mocno niemieckość Warmii. Wypadło to nie bardzo zręcznie, ponieważ „patriotyczne” zdanie o niemieckości Warmii zostało poprzedzone nieco wcześniej uwagą, że w 1520 roku zostali w wojnie z Albrechtem wytopieni autochtoniczni Prusowie. Poza tym, południowa Warmia, to znaczy powiaty olsztyński i część reszelskiego, zostały zasiedlone — jak wiadomo — przez ludność polską. Tego jednak autor nie dostrzegł. Natomiast zamieścił w książce cenny aneks źródłowy, między innymi imienny wykaz mieszkańców parafii Henrykowo z roku 1772, z którego dowiadujemy się, że osadnictwo polskie, chociaż w skromnym wymiarze, dotarło nawet do komornictwa pieniężnińskiego.

Janusz Jasiński

Andrzej Wakar, *Olsztyn 1353—1945*, Olsztyn 1971, Wydawnictwo „Pojezierze”, ss. 432, il., 5 map.

Recenzowana książka jest pierwszym tomem pracy zbiorowej i pierwszym tak obszernym zarysem dzieł Olsztyna w polskiej historiografii. Termin „zarys” odnosić do omawianego tomu, ponieważ wiele spraw można przedstawić obszerniej, szczególnie w okresie od założenia miasta do zorganizowania tu przez władze pruskie siedziby rejencji. Od wymieniania drobnych usterek, potknięć czy błędów czuję się zwolniony, ponieważ wyręczyły mnie w tym względzie recenzje, które ukazały się wkrótce po wydaniu książki. Wytykanie dalszych nieścisłości, których można by znaleźć jeszcze sporo, nie wpłynie na czytelnika masowego, który nie zwykł czytać recenzji naukowych a niewątpliwie sam Autor przy ewentualnym drugim wydaniu, wyłowi je i weźmie pod uwagę. To, co, moim zdaniem, wymaga omówienia, to charakter i konstrukcja pracy.

Zacznijmy od sprawy pierwszej. Autor dokładnie nie precyzuje charakteru swojej książki. Aparat naukowy ograniczył do minimum. Na około 380 stron tekstu dał 204 przypisy, prezentując dobrze warsztat naukowy, stwierdzając że rygorystycznie stosował je tylko do cytatów. Jednakże wbrew zapowiedzi zasady tej konsekwentnie nie przestrzegał, a tłumaczenia tekstów obcojęzycznych nie zawsze są wierne pod

względem filologicznym i grzeszą dowolnością. Możemy więc założyć, że pracę przeznaczyl dla szerszych kręgów czytelników, na co pośrednio wskazywałby i wysoki nakład książki. Temu też celowi służy bibliografia rozumowana, a nie pełna. Wykaz źródeł zestawiono podobną metodą. Czasami nie wiemy, gdzie czego szukać. Zastanawia brak wykorzystania zespołu Magistratu Olsztyńskiego i innych materiałów źródłowych, przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym i Archiwum Diecezji Warmińskiej. Zarzut ten postawiłem na wyrzut. Trudno bowiem wymagać od Autora przebadania w sposób wyczerpujący bogatych zasobów archiwalnych dla tak długiego okresu dziejów miasta. Niemniej zapis mógłby być precyzyjniejszy, aby ułatwić następcom prace nad zaszyfrowanymi zagadnieniami.

We wstępie Autor pisze: „Dużą trudność stanowiło wydzielenie faktów dotyczących dziejów Olsztyna z ogólnopolskich, ogólnopruskich czy ogólnoeuropejskich procesów historycznych” (s. 6). Szczerze godna najwyższej pochwały, tym bardziej że Autor bał się nakreślić zbyt szerokie tło. Na ogół historycy nie obawiają się metody porównawczej, bowiem pozwala ona na umiejscowienie dziejów miasta w ogólnym procesie historycznym. Na marginesie tych rozważań nad sformułowaniami Andrzeja Wakara, nasuwa się uwaga, jaki cel postawił sobie Autor? Dać obraz dziejów Olsztyna na tle dziejów Warmii, czy odwrotnie ukazać dzieje Warmii przez pryzmat dziejów miasta. Dodajmy, że literacki zwrot o pięciowiekowym małym, zagubionym wśród lasów i jezior miasteczku pozostał pod piórem Autora tylko deklaracją i niczym więcej. Nie ustrzegł się bowiem błędu, jeśli tak można powiedzieć, perspektywy dziejowej. Dzieje późniejszej stolicy rejencji, a potem województwa zaważyły wyraźnie na przedstawieniu siedziby władz komornictwa. Andrzej Wakar należy do tych, jakże sympatycznych, miłośników swojego regionu, którzy gotowi są przypisywać swojemu miastu pierwszoplanową rolę w dziejach prowincji, kraju, czy nawet państwa. Z prawdą dziejową ma to niewiele wspólnego, ale jest częściowo zrozumiałe. Natomiast zupełnie niezrozumiałe są niektóre sformułowania. Zacznijmy od tytułów poszczególnych rozdziałów. *Jedno i nierozdzielne ciało, jeden lud*. Rozumiem intencje Autora pokazanie związków Warmii z Polską, niemniej budza się tu zastrzeżenia. Stanowisko biskupa Pawła Legendorfa podczas wojny trzynastoletniej i walka jego następców o Dominium Warmińskie nie upoważnia do takiego tytułu. *Miasto z rumów upadłych znowu wyniesione* zawiera w sobie informacje nie tylko gospodarcze, ale i polityczne, tym samym tytuł jest nieadekwatny do jego treści. Zupełnie nie rozumiem tytułów dwu innych rozdziałów *W epoce dyktansu i W dobie secesji*. W pierwszym przedstawione są zdarzenia od rządów biskupa Ignacego Krasickiego po schyłek XIX wieku. Czyżby Autor lekceważył uzyskanie przez Olsztyn połączeń kolejowych, jako czynnika miastotwórczego? Dyktans łączy się przecież z okresem schyłkowym feudalizmu, a nie z okresem kapitalizmu do roku 1871. Natomiast zamiast wprowadzać do tytułu rozdziału termin „secesja”, czy nie lepiej byłoby zaakcentować na przykład w rozdziale zorganizowanie nowej rejencji z siedzibą w Olsztynie?

Tytuły rozdziałów, prowadzą do wniosku, że Autorowi nie udało się wcielić w życie pragnienia umiejscowienia Olsztyna w dziejach Warmii, nie mówiąc już o Europie. Nie jestem przeciwny stosowaniu w pracy popularnonaukowej literackich tytułów, tyle że muszą one być zgodne z zawartym w nich tekstem.

Zamknięcie sześciu wieków Olsztyna w 380 stronach wymagało od Autora ogromnego wysiłku. Nie ulega wątpliwości, że miał do tego przygotowanie, o czym świadczą poprzednie prace, ale widoczny pośpiech, brak konsekwencji w przyjętym układzie tytułów rozdziałów, bowiem w treści jest to układ chronologiczny, zatracając jasność wykładu. Olsztyn rozwijał się w epoce feudalizmu i kapitalizmu i o tym traktuje ta praca, ale tego podziału, wyjaśnienia go, podkreślenia przemian trudno doszukać się w treści, trzeba by wyławiać, albo trzeba mieć do tego przygotowanie. Autor nie zadbał właśnie o to, by pokazać miejsce Olsztyna w procesach ogólnoeuropejskich. Jeśli wolno cokolwiek rzucić Autorowi, to grupowanie zagadnień w sposób ogólnie przyjęty: na dzieje polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne a także stosowanie ustalonych podziałów periodyzacyjnych¹. Nie budzi natomiast

¹ Jako przykłady wzorowych, nowoczesnych monografii miasta można podać *Dzieje Gniezna* pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1965 oraz *Dzieje Szczecina*, Warszawa 1965, pod red. G. Labudy, t. I (w. X—1805).

wątpliwości, że konieczne było napisanie dziejów Olsztyna i za to należą się Autorowi słowa dużej wdzięczności. Wydawnictwu zaś za piękny papier, bogatą szatę graficzną i plany miasta. W sumie praca jest interesująca, wprowadza w dzieje miasta, zachęca do polemiki i dyskusji, ukazuje walkę żywiołu polskiego z germanizacją, wzbogaca poznanie przeszłości, a tym samym spełnia swoje zadanie. Piszącemu te słowa stawia przed oczyma bardzo wyraziście starą maksymę: *Duo cum faciunt idem, non est idem*.

Wacław Odyniec

Fritz Brustat-Naval, *Unternehmen Rettung. Letztes Schiff nach Westen, Herford 1970*, ss. 262, Koehlers Verlagsgesellschaft.

Do dość długiego szeregu książek, wydanych w RFN, a poświęconych przymusowej ewakuacji ludności niemieckiej ze wschodnich prowincji Trzeciej Rzeszy w latach 1944—1945, przybyła nowa pozycja. Pomimo istotnych braków (o których później) i konieczności nader ostrożnego i krytycznego podejścia do zawartych w niej informacji, pozycja ta zasługuje na uwagę. Autor był oficerem (prawdopodobnie rezerwy) *Kriegsmarine* i w ostatnich miesiącach II wojny światowej pełnił służbę w tak zwanej placówce marynarki wojennej (*Kriegsmarinendienststelle*, dalej KMD) w Gdańsku i uczestniczył w kierowaniu ewakuacją mas ludzkich z rejonu Zatoki Gdańskiej drogą morską na Zachód. KMD Gdańsk obejmowała zakresem działalności także morskie i zalewowe porty wschodniopruskie. Duża część wywożonych osób pochodziła z Prus Wschodnich i była ewakuowana — bezpośrednio lub pośrednio — z portów tej prowincji. W krótkiej recenzji niemożliwe jest poruszenie wszystkich spraw, które mogłyby zainteresować polskiego badacza, toteż zwrócę jedynie uwagę na kilka problemów.

Autor dość ściśle współpracował ze swym dawnym wysokim przełożonym, kontradmirałem w stanie spoczynku Konradem Engelhardtem, który w latach 1944—1945 był bezpośrednim kierownikiem akcji ewakuacji morskiej na Bałtyku. Obecnie sporządził on do tej książki szereg aneksów i tabel statystycznych, które — chociaż nie są zawsze zgodne z podobnymi danymi z innych opracowań — dają pewien obraz sytuacji i co najmniej stwarzają dalsze możliwości do rozważań naukowych.

Komandor (od 1944 roku kontradmirał) Engelhardt był od początku wojny oficerem odpowiedzialnym za morski transport dla potrzeb Wehrmachtu w Kierownictwie Wojny Morskiej (*Seekriegsleitung*, dalej SKL). W tym charakterze przygotowywał tonaż dla planowanej inwazji na Wielką Brytanię i do ataku na Gibraltar, kierował transportami morskimi, wiozącymi zaopatrzenie i uzupełnienia dla wojsk gen. Rommla w Afryce Północnej, przygotowywał środki transportu morskiego do ostatecznego ataku na Leningrad. Już w 1943 roku został kierownikiem oddziału żeglugi w SKL a jednocześnie „szefem transportu morskiego Wehrmachtu” (*Seetransportchef für die Wehrmacht* — SKL/Adm. Qu. VI). Zorganizował sztaby kierujące tymi transportami (w skrócie całą organizację nazywano *Setra*), obsadzone przeważnie przez doświadczonych oficerów marynarki handlowej, powołanych do służby w *Kriegsmarine*. Jeżeli nie mieli oni stopni oficerskich w marynarce wojennej, zostawali tzw. *Sonderführerami*. Decydowały kwalifikacje fachowe. W czasie akcji ewakuacyjnej na Bałtyku sztab *Setra* kierował prawie wszystkimi jednostkami handlowymi, oprócz wydzielonych do zadań specjalnych, jak na przykład przewożenia węgla. W zasadzie szef transportu morskiego uzgadniał, często codziennie, sprawy użycia statków żeglugi cywilnej z Komisarzem Rzeszy d/s Żeglugi, *gauleiterem* Hamburga Kaufmannem, miał jednak w razie potrzeby możliwość po prostu zarekwirować potrzebne mu jednostki marynarki handlowej. Dla ułatwienia kontaktu z Kaufmannem i zarządami cywilnych spółek żeglugowych Engelhardt ułokował sztab w Hamburgu.

Podstawowe znaczenie dla funkcjonowania transportu morskiego miało w tym czasie zaopatrzenie w paliwo, szczególnie w węgiel. Z powodu braku paliwa trzeba było odwołać planowane na styczeń ćwiczenia marynarki wojennej. Kontradmirał